

ZMARŁ Z WYCIĘCZENIA DZIESIĄTEGO DNIA PO POWROCIE

Swojego dziadka prof. Jana Nowaka wspomina Jan Bromowicz

Nigdy się nie widzieliśmy. Urodziłem się kilka miesięcy po jego śmierci. Zmarł z wycieńczenia dziesiątego dnia po powrocie do Krakowa z obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Kiedy go stamtąd zabierano, esesman stanął nad moim dziadkiem i pokazując na niego nogą, powiedział: *Ja, lohnt es sich diesen noch mitzunehmen (No, ale czy tego oplaci się jeszcze zabierać).*

Był profesorem geologii aresztowanym przez Niemców wraz z gronem profesorskim Uniwersytetu Jagiellońskiego 6 listopada 1939 roku. Moje świadome lata dzieciństwa z końca wojny i pierwszych lat powojennych toczyły się w atmosferze wspomnień o dziadku. Mieszkałem i mieszkam w domu, który on zbudował i w którym mieszkał od 1933 roku. Bawiłem się różnymi pozostawionymi przez niego przedmiotami, przeglądałem obrazki z książek z jego biblioteki, słuchałem opowiadań o nim jego córki, a mojej mamy. Szczególnie lubiłem, przywieziony z Francji, zegar połączony z globusem i wiedeński przybornik do kreślenia map topograficznych. Ulubione obrazki to angielski album o koronacji Jerzego VI, ilustracje z dwóch książek japońskich i pamiątkowa księga wydana na X-lecie odrodzonej Polski, gdzie znajdowało się zdjęcie dziadka, który przedstawiał tam osiągnięcia geologii. Z opowiadań mamy jawiła się postać bardzo opiekuńcza, wesoła, pełna fantazji, lecz także i wymagająca. Szczególnie w mej pamięci pozostały opowiadania o wyprawie dziadka w góry Sichota-Alin i do Japonii, związanej z koniecznością pozostawienia oswojonego niedźwiadka, czy też perypetie ze zrzucanym z balkonu zapomnianym cylindrem, ściągającym z drzewa przez wyfraczzonego właściciela.

Wcześniej owdowiały dziadek z ogromnym oddaniem wychowywał kilkunastoletnią córkę, poświęcając jej wiele czasu, ale też jej nie pobrażał, kiedy pojawiały się niepowodzenia w trakcie kształcenia licznie odkrywanych u niej, nie zawsze trafnie, talentów. W dziecinnej i młodzieńczej świadomości wnuka utrwalił się obraz dziadka bardzo mądrego, wszechstronnie utalentowanego, kochającego jedyną córkę i umiającego sobie ze wszystkim poradzić. Dlatego też wielkim dla mnie, wręcz traumatycznym, przeżyciem było odnalezienie w Roczniku Polskiego Towarzystwa Geologicznego, zawierającego wspomnienia pośmiertne

poświęcone pamięci geologów zmarłych w latach 1939–1945, zdjęcia dziadka zrobionego po powrocie z obozu. Z dawnego zażywnego mężczyzny o okrągłej, pogodnej twarzy pozostały szeroko otwarte oczy i wyraz twarzy, który odczytałem jako: *Popatrz, co ze mną zrobili.* Długi czas omijałem tę książkę, wiedziałem też, że jest to obraz, do którego nie chce wracać mama. Kiedy zmarł, została całkowicie osierocona. Miała wtedy 22 lata i była studentką III roku medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Od śmierci dziadka minęło 70 lat. Ukończyłem studia na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym AGH, podobnie jak on zostałem geologiem, nauczycielem akademickim. Pracowałem w ukochanych przez niego Karpatach, czytałem jego prace, zdarzało mi się oglądać te same skały w kartowanych przez niego potokach karpackich, byłem też w górach Sichota-Alin. Jestem teraz o dziesięć lat starszy, niż on był, gdy umierał, i sądzę, że mogę się pokusić o ocenę jego losów w obozie i powodów rezygnacji z walki o przeżycie. Jest to forma hołdu i wdzięczności za wiele dobra, jakie spłynęło na mnie jedynie dlatego, że jestem jego wnukiem.

Jan Nowak należał do najmłodszych profesorów, którzy pobyt w obozie przypłacili ceną najwyższą. Rozważając przebieg jego życia, pozostaje przekonanie, że właśnie on miał wszelkie warunki, aby przeżyć. Zaprawiony w trudach życia żołnierskiego, dawny oficer armii austriackiej, o dobrej kondycji fizycznej – był zawsze samodzielny,

uparty, zorganizowany, z wieloma talentami, przywykły do trudnych warunków życia, a przy tym pogodny, o wesołym usposobieniu, z dużym poczuciem humoru.

Od najmłodszych lat gimnazjalnych, jako czwarte dziecko ubożego dróżnika kolejowego z Hołynia koło Kałusza, musiał sam dbać o swoje utrzymanie. Jego przyjaciele, profesorowie Władysław Szafer i Julian Tokarski, we wspomnieniach podkreślają jego łatwość uczenia się, która pozwalała na życie z płatnych lekcji udzielanych słabszym uczniom z łaciny, greki i matematyki. Wszechstronnie

nie uzdolniony, był szczególnie zainteresowany naukami humanistycznymi z zakresu filologii klasycznej i polskiej. Był dobrym gimnastykiem, miał ładny i silny głos, grał na różnych instrumen-



Jan Nowak w mundurze oficera armii austriackiej, Krosno 1917 r.

Jan Nowak in an Austrian officer's uniform, Krosno, 1917



Jan Nowak (drugi od lewej) wśród pracowników wojskowej komendy naftowej, ok. 1917 r.

Jan Nowak (second left) with personnel of the military oil unit, ca. 1917

tach, prowadził szkolne chóry i orkiestry. W trakcie studiów rozpoczętych w 1901 roku we Lwowie w dalszym ciągu utrzymywał się z korepetycji, a pierwszą posadę znalazł w Bibliotece Uniwersyteckiej, gdzie po latach uzyskał stanowisko bibliotekarza.

Jego koledzy z tamtych czasów wspominają umiejętność organizacyjne Jana Nowaka, który posiadał zdolność skupiania wokół siebie kolegów dla prowadzenia badań i dyskusji naukowych, niekoniecznie związanych z geologią, ale szerzej – z przyrodą, albowiem w pierwszych latach studiów jego zainteresowania naukowe nie były w pełni skryształizowane. Zafascynowany wykładami i postacią Benedykta Dybowskiego – przyrodnika, sybiraka i członka Rządu Narodowego z czasów powstania styczniowego,

dopiero pod wpływem kontaktów z Rudolfem Zuberem, drugą obok Dybowskiego indywidualnością we Lwowie, skierował swe zainteresowania ku geologii. Studia, przerwane roczną służbą wojskową, ukończył w roku 1906, a w rok później obronił pracę doktorską. Przygotowanie pracy habilitacyjnej zajęło mu zaledwie

sześć lat, przy czym był to okres, w którym wziął udział w wyprawach naukowych w Alpy i góry Sichota-Alin nad Morzem Japońskim. Ta druga z wypraw świadczy o odporności Jana Nowaka i umiejętności dostosowania się do trudnych warunków prowadzenia prac badawczych. Współuczestnik wyprawy prof. Julian Tokarski pisze, że był on naukową duszą tej wyprawy.

Zmobilizowany w randze kapitana do armii austriackiej, po kontuzji odniesionej w trakcie walk pod Gorlicami, po rekonwalescencji, do końca wojny pełnił funkcję specjalisty w komendzie naftowej



*W okresie maturalnym
In the last year
of grammar school*

w Nadwórnej, a następnie komendanta naftowego w Krośnie.

W tym czasie, w roku 1916, zawarł związek małżeński z Marią Leopoldyną Koczarską, absolwentką Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego. Założył pierwszy swój dom

w Krośnie, gdzie po roku przyszła na świat jego jedyna córka Krystyna Anna.

Po wojnie pozostał jako komendant geologiczno-naftowy Wojska Polskiego, a następnie, przeniesiony do Polskiego Instytutu Geologicznego,

zorganizował Państwowy Urząd Naftowy, którym kierował do roku 1922. W roku 1923 Uniwersytet Jagielloński powierzył mu kierowanie Gabinetem Paleontologii, a następnie Gabinetem Geologii, którego nazwę zmienił na Zakład Geologii. Jest to zapewne najszczęśliwszy okres jego życia – z żoną i córką w Krakowie. Jego pozycja naukowa została potwierdzona powołaniem w 1929 roku na korespondenta, a w 1931 roku na członka czynnego Polskiej Akademii Umiejęt-

ności. Był też członkiem zagranicznym Czeskiej Akademii Nauk i Akademii Nauk w Kordobie. Należał do założycieli Polskiego Towarzystwa Geologicznego, a od 1927 roku był nieprzerwanie jego prezesem, co łączyło się z redakcją rocznika Towarzystwa i uczestnictwem w corocznych zjazdach wędrownych. Był jed-

nym z inicjatorów utworzenia Asocjacji Karpackiej, obecnie rozszerzonej do Karpacko-Bałkańskiej. Wspólnie z Mieczysławem Limanowskim zaproponował utworzenie istniejącej do dziś Asocjacji Badań Czwartorzędu Europejskiego. W Zakładzie zgromadził młodych współpracowników, których działalność na polu kartografii geologicznej Karpat przyczyniła się do ukształtowania szkoły krakowskiej w zakresie geologii. Oni to mieli znaczący udział w powojennej odbudowie nauk geologicznych.

Od roku 1924 Jan Nowak kierował powszechnymi wykładami uniwersyteckimi, które, jak podaje Stanisław Czarniecki (1978), doprowadził do rozkwitu. Zdawał sobie sprawę z siły oddziaływania i możliwości edukacyjnych powstającej w Krakowie rozgłośni



*Z żoną Marią Leopoldyną Koczarską, ok. 1916 r.
Jan Nowak and his wife Maria Leopoldyna Koczarska, ca. 1916*



*Jan Nowak (pierwszy z prawej) z kolegami z studiów we Lwowie
Jan Nowak (first right) and fellow students at Lwów*

Polskiego Radia, gdzie kierował działem odczytowym. Powyższe jedynie wyliczenie różnych sfer zainteresowań Jana Nowaka wskazuje na jego istotny wkład w rozwój nauki polskiej, ale także szeroką działalność edukacyjną, gdyż uniwersyteckie wykłady powszechne o popularnonaukowym charakterze odbywały się we wsiach i miasteczkach, ciesząc się dużym zainteresowaniem ludności. Podobnie rzecz się ma z odczytami radiowymi. To była działalność patrioty, praktyka, który bez wielkich słów działał dla kraju, tam, gdzie mógł i umiał zrobić najwięcej. W działalności politycznej nie brał udziału. Zdecydowanie nie był zwolennikiem marszałka Piłsudskiego, nie zgadzał się ze sposobem rządzenia braci legionowej, czego wyrazem było podpisanie protestu profesorów krakowskich w sprawie Brześcia. Myślę, że jego poglądy polityczne najbardziej zbliżone były do liberalnych.

W Krakowie zbudował willę, zaplanowaną dla spokojnego i dostatniego życia z ukochaną żoną i córką. Ten stworzony przez niego, nareszcie własny, szczęśliwy dom trwał jedynie pół roku – do śmierci chorej na gruźlicę żony. Odtąd z wielkim oddaniem zajmował się wychowaniem córki. Z tego okresu pochodzą zdjęcia z wakacji z młodzieżą przebywającą na wypoczynku w Zawoi, z wycieczek na Babią Górę, aby oglądać wschód słońca, czy też z kortów tenisowych. Starał się wprowadzać w życie najważniejszą teraz dla niego córkę Krystynę poprzez jej uczestnictwo w wielu spotkaniach geologów, w zjazdach Towarzystwa Geologicznego, co dokumentują liczne zachowane fotografie. W towarzystwie córki uczestniczył w balach, między innymi w słynnej krakowskiej barbórce na Akademii Górniczej.

Profesor Jan Nowak, podobnie jak większość aresztowanych profesorów, znał język niemiecki. Sądzę, że znał go bardzo dobrze, ponieważ 40 procent prac naukowych napisał w tym języku. Nieobca była mu kultura niemiecka. Ze wspomnień wynika, że recytował Goethego, grał utwory Bacha, Brahmsa, śpiewał arie z oper Wagnera. W jego bibliotece były liczne książki niemieckie, miał szerokie kontakty z geologami niemieckimi i austriackimi. W 1935 roku odebrał doktorat *honoris causa* politechniki we Wrocławiu. Było więc rzeczą oczywistą, że wobec podjętej wcześniej uchwały Senatu Uniwersytetu Ja-

giellońskiego o otwarciu roku akademickiego 1939/1940 udał się 6 listopada na odczyt podpułkownika Müllera na temat stosunku Rzeszy Niemieckiej i narodowego socjalizmu do spraw nauki i uniwersytetów. Wiara w uczciwe intencje niemieckiego urzędnika, przedstawiającego się jako doktor prawa, była jego błędem. Przyjaciel Nowaka, prof. Władysław Szafer, ostrzegął go przed Niemcami i doradzał rezygnację z zaproszenia. Według opo-

wiadań mojej mamy razem podążyli w kierunku Uniwersytetu i dochodzili doń, gdy był on już otoczony policyjnym kordonem. Rezygnacja z uczestnictwa była ratunkiem, albowiem Niemcy nie zajmowali się, jak się później okazało, profesorami, którzy nie zjawili się na zebraniu. We wspomnieniach uczestników tamtego zebrania pojawiała się propozycja zbojkotowania zaproszenia. Z drugiej jednak strony uznawano, że ważniejsze jest rozpoczęcie zajęć przez Uczelnię niż manifestowanie swojej niechęci, która mogłaby zaszkodzić Uniwersytetowi.

Wkroczenie Müllera do sali nr 66 w Collegium Novum w otoczeniu uzbrojonych esesmanów i jego oświadczenie o aresztowaniu zebranych mężczyzn było dla wszystkich ogromnym zaskoczeniem, spotęgowanym zachowaniem się Niemców w stosunku do aresztantów. Jeszcze w trakcie sprowadzania ich, na schodach gmachu, został uderzony w twarz 70-letni prof. Stanisław Estreicher, a 75-letni prawnik prof. Fryderyk Zoll, członek Niemieckiej Akademii Prawa, uderzeniami kolby karabinu przywoływany był do porządku. Towarzyszyły temu krzyki młodych ludzi zwracających się per ty do nie zawsze sprawnych, mocno już starszych profesorów. Wszystko, co działo się dalej, było już tylko gorsze, aż po sam kres możliwości zachowania życia w ciągu kolejnych 95 dni. Warunki stały się coraz trudniejsze. Po nocy spędzonej na podłodze w różnych pomieszczeniach więzienia na Montelupich i dwudniowym pobycie w koszarach wojskowych, gdzie pod okiem esesmanów mogli widzieć swoje żony i dzieci, zostali przewiezieni do więzienia we Wrocławiu. Tam przez dwa tygodnie obowiązywał więzienny reżim w wieloosobowych celach, z niewielką ilością wody dla utrzymania higieny, odmierzany pobudkami i gaszeniem światła, wystawianiem kubłów, konewek i wiader, wedle obowiązujących przepisów,



Jan Nowak z młodzieżą na Babiej Górze, lato 1931 r.

Jan Nowak and his students at Babia Góra, summer of 1931



Z córką Krystyną podczas Zjazdu Geologów, Wisła 1938 r.

With his daughter Krystyna during the Geologists' Congress, Wisła, 1938

czemu towarzyszyła ciągła niepewność co do dalszych losów. Niewątpliwie znaczenie dla mojego dziadka miał też zakaz używania tytoniu. Jak wynika z większości fotografii, dziadek palił bardzo dużo.

Wszystko to, co działo się dotąd, dla mojego dziadka było okropnością głównie, jak mi się zdaje, natury intelektualnej. Utrata wolności i związany z tym brak możliwości działania były dla niego dramatem. Od najmłodszych lat przyzwyczajony do samodzielności, zmierzającej najpierw do zdobycia środków do życia, później zaś do uzyskania niezależności umysłowej i materialnej, znalazł się w trudnych do zniesienia warunkach wykluczających wszelką działalność, zdany wyłącznie na łaskę wroga. Doszła do tego nagłość sytuacji i szok wynikający z faktu, że kolejne dotyczące go niegodziwości pochodzą od Niemców. Przed czterema laty przez Niemców właśnie wyróżniony doktoratem honorowym, pełen uznania dla dokonań niemieckich w technice i kulturze, został przez nich pozbawiony niezwykle, jak mi się wydaje, ważnej dla niego wolności; towarzyszyły temu różnego rodzaju upokorzenia zadawane jemu i jego kolegom. W obozie doszły do tego okropności natury fizycznej. Doskwierał głód, zimno, nieludzki tryb dyscypliny obozowej, ciasnota i szczególnie zespół stróżów i wykonawców systemu, złożony z sadystycznie nastawionych funkcjonariuszy gestapo i kryminalistów. Coraz gorsze warunki, bez możliwości wpływu na ich poprawę, niepewność co do dalszego losu, przemyslenia, z których wynikał zupełny zanik u ciemńszych zasad, które były najważniejsze w jego życiu, upadek cywilizacji w narodzie uznanym za wiodący w Europie – stworzyły poczucie beznadziei. Odnowiła się wojenna kontuzja wywołująca silne bóle.

W styczniu 1940 roku pojawiła się wyniszczająca biegunka. Wzrosło upokorzenie wynikające z utraty sił. Dolegliwości fizyczne wymagały wielokrotnych nocnych wędrówek do ustępu, które w bardzo gęsto zaludnionej sali były uciążliwe dla współwięźniów. Pojawiły się trudności z zachowaniem czystości, były i całe noce spędzone w mroźnym nieogrzewanym ustępie w bardzo skąnym odzieniu. Dzięki ofiarności kolegów był wynoszony na kolejne apele, gdzie tracił przytomność. W tych warunkach zapewne coraz częściej pojawiała się myśl o uwolnieniu od cierpień, jakie daje śmierć, co sprzyja rezygnacji z walki



Jan Nowak podczas Zjazdu Polskiego Towarzystwa Geologicznego, Rozdół k. Lwowa, 1936 r.

Jan Nowak at the Polish Geological Society Congress, Rozdół near Lwów, 1936

o przeżycie. O takim zachowaniu dziadka mówił mi prof. Andrzej Bolewski, współwięzień obozu, który z grupą młodszych więźniów, którzy nie przekroczyli 40. roku życia, został potem przewieziony do obozu w Dachau i wypuszczony dopiero jesienią. On to wspominał, jak istotny wpływ na samopoczucie więźniów i ich chęć przetrwania miała rozwijająca się na wiosnę przyroda, u których widok tulipanów odradzał chęć do życia. Mojemu dziadkowi tego zabrakło...

Został pochowany w Krakowie na cmentarzu Rakowickim.

Jestem przekonany o konieczności przypominania losów ofiar niemieckich, ku przestrodze, albowiem jest to jedno z najważniejszych zabezpieczeń przed nawrotem tych strasznych ludzkich cierpień i upokorzeń. A nawrót jest możliwy i zapewne o tym myślał mój dziadek, mając na względzie krótki czas, w jakim odmieniony został naród niemiecki. Profesor Stanisław Pigoń, również więzień Sachsenhausen, w dwudziestolecie skrytobójczego zamachu na Uniwersytet Jagielloński, wspominając okrzyk Zofii Nałkowskiej zawarty w *Medalionach*, napisał: *My tu z tego miejsca możemy ująć ten wyraz przerażenia jeszcze inaczej: To uczeni uczonym zorganizowali taką potworność zagłady*. Przypomniał też słowa idącego do rewiru prof. Stanisława Estreichera: *Koledzy, nie pozwólcie zmarwnać naszych śmierci!*

Jan Bromowicz

LITERATURA:

- F. Bieda, *Jan Nowak jako paleontolog*, „Rocznik PTG”, 1949, vol. XIX, z. 1.
 S. Czarniecki, *Nowak Jan (1880–1940)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIII, Instytut Historii PAN, Wrocław 1978.
 J. Gwiazdomorski, *Wspomnienia z pobytu profesorów UJ w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen*, Księgarnia S. Kamiński, Kraków 1945.
 M. Książkiewicz, *Jan Nowak 1880–1940*, „Rocznik PTG”, 1949, vol. XIX, z. 1.
 S. Pigoń, *W dwudziestolecie skrytobójczego zamachu na Uniwersytet Jagielloński*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1960, nr 1.
 S. Sokółowski, *Działalność prof. Nowaka na polu geologii Karpat*, „Rocznik PTG”, 1949, vol. XIX, z. 1.
 W. Szafer, *Garść wspomnień o Janie Nowaku*, Rocznik PTG, 1949, vol. XIX, z. 1.
 J. Tokarski, *Jan Nowak – wspomnienia czterdziestoletniej przyjaźni*, „Rocznik PTG”, 1949, vol. XIX, z. 1.
 S. Urbańczyk, Wstęp, [w:] L. Hajdukiewicz (red.), *Wyrok na Uniwersytet Jagielloński 6 listopada 1939*, KAW, Kraków 1989.

HE DIED OF EXHAUSTION TEN DAYS AFTER HIS RETURN

Jan Bromowicz talks about his grandfather, Professor Jan Nowak

We never met. I was born months after his death. He died of exhaustion and emaciation on the tenth day after his return to Kraków from Sachsenhausen concentration camp. When he was leaving that place, an SS-man stood by his side and pointing his foot at him said, “Ja, lohnt es sich diesen noch mitzunehmen?” (Is it worth the trouble taking this one with you?)

Jan Nowak was a professor of geology, one of the Jagiellonian University academics arrested by the Germans on 6 November 1939. The years of my childhood that I can remember during the latter part of the War and the first postwar years were spent in an atmosphere of reminiscences of my grandfather. I lived and still live in the house that he built, and in which he had lived from



Wycieczka geologiczna 9 września 1931 r. Jan Nowak (w środku) oraz Karol Bohdanowicz (z prawej)

A geological expedition, 9 September 1931. Jan Nowak (centre) and Karol Bohdanowicz (right)

1933. I used to play with various objects that he had left, I looked at the pictures in books from his collection, I listened to the stories his daughter, my mother, told about him. I was especially fond of the clock-cum-globe that he had brought back from France, and his Viennese set of map-making instruments. My favourite pictures were the ones in his English album of the coronation of George VI, the illustrations in two Japanese books, and a souvenir album for the tenth anniversary of the restoration of Poland's independence (1928), where there was a photograph of my grandfather presenting Polish achievements in geology. The character that emerged from my mother's stories was very caring, jovial, imaginative and full of original ideas, but also a rigorous disciplinarian. The stories about him which I remember best were about his expedition to the Sikhote-Alin mountain range and to Japan, about how he had to leave behind his pet bear-cub, and about how he dispatched a top hat a visitor had left, by throwing it out of the balcony window and when it landed in a tree seeing its tailcoated owner struggle to get it down.

Having lost his wife early, my grandfather brought up his only daughter with tremendous dedication. He devoted a lot of his time to her, but was not easy-going with her whenever problems arose in the development of the numerous talents she was said to have (not always correctly). The picture that emerged in his grandson's childhood and adolescent awareness was of a very wise man of many talents, loving and truly committed to his only daughter, and able to cope with just about anything. That is why it came as a great shock, well-nigh a trauma, when I stumbled on his photograph in the annual of the Polish Geological Society (*Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego*) which published obituaries of the geologists who had died in 1939–1945. The



Przy samochodzie, podczas pracy terenowej

With his car during fieldwork

photo showed him after his return from the concentration camp. All that was left of the robust man with a serene, round face were wide-open eyes and an expression which seemed to be saying, "Look what they've done to me." For a long time I avoided that book, and I knew it was a picture that my mother did not want to see, either. When he died she was left entirely on her own. She was 22 and a third-year student of Medicine at the Jagiellonian University.

Seventy years have passed since my grandfather's death. I graduated from the Faculty of Investigative Geology of the Academy of Mining and Metallurgy (now the AGH University of Science and Technology) and like him I became a geologist, an academic tutor. I have worked in the Carpathians which he loved so much; I have read the papers he wrote; I have observed the same rocks in the Carpathian mountain rivers that he mapped; and I have been in the Sikhote-Alin. I am now ten years older than he was when he died, and I think I may venture on an appraisal of what happened to him in the concentration camp and why he gave up the struggle for survival. It's a way of paying a tribute and expressing my gratitude to him for all the good that has come to me only because I am his grandson.

Jan Nowak was one of the youngest academics who paid the supreme price for their sojourn in the concentration camp. When you consider his earlier life, you are led to believe that he was one of those with the best chances to survive. An ex-officer in the Austrian army with plenty of experience of the hardships of army life and physically fit, he had always been independent, resolute, well-organised, with many talents, used to

rough conditions, serene, good-natured, and with a tremendous sense of humour.

The fourth child of an impoverished level-crossing guard from Hołyń near Kałusz (now beyond Poland's present eastern



Na terenie kopalni w Staruni, gdzie odkryto nosorożca włochatego; od lewej: Władysław Szafer; Eugeniusz Panow, Jan Nowak, ok. 1932 r.

At the Starunia mine, where a woolly rhinoceros was discovered; left to right: Władysław Szafer; Eugeniusz Panow, Jan Nowak, ca. 1932

border), Jan Nowak had to earn his living from his first year at grammar school. His friends, Professors Władysław Szafer and Jan Tokarski, write in their memoirs that he was a ready learner, which enabled him to coach pupils who were not so bright in Latin, Greek, and maths. He had many talents and was good at a wide range of subjects, and took a special interest in the humanities, particularly Classics and Polish studies. He was proficient in gymnastics and had a strong, pleasant singing voice. He played several instruments and conducted a number of school choirs and orchestras. When he went up to Lwów University in 1901 he continued to earn his living by giving private lessons. His first job was with the university library, where several years later he was promoted to a librarian's appointment. His friends from that period of his life remember him as a good organiser, with a talent for getting his colleagues together for scientific research projects and discussions, not necessarily connected with geology but on a wider range of the natural sciences, for in his first years at university his scholarly interests had not yet crystallised into their mature course. He came under the strong influence of Benedykt Dybowski, a scientist who had been a member of the insurrectionist cabinet during the January Uprising in 1863 against the Russians and on its fall was deported to Siberia. He was fascinated by Dybowski's lectures. But

it was not until he met Rudolf Zuber, another outstanding personality in Lwów, that he focused his interest on geology. After a year's interruption in his studies for military service, he graduated in 1906. A year later he obtained a Ph.D. It took him only six years to complete his habilitation (pre-professorial) dissertation, at a time when he was involved in scientific expeditions in the Alps and to the Sikhote-Alin range on the coast of the Sea of Japan. The latter expedition offers a testimonial of Nowak's resilience and adaptability to the hard conditions in which he had to carry out research. Professor Julian Tokarski, who was a member of the expedition, wrote that Jan Nowak was its heart and soul.

On mobilisation following the outbreak of the First World War, he served as a captain in the Austrian army and sustained

an injury during the fighting at Gorlice. After a period of convalescence, until the end of the War he worked as a specialist in the fuel oil unit at Nadwórna and was later commander of the oil unit in Krosno.

In 1916 he married Maria Leopoldyna Koczarska, a graduate of the Faculty of Philosophy of Lwów University. They set up their first home in Krosno, where their only child, Krystyna Anna, was born the following year.

After the War he served in the Polish Army as commanding officer for geology and oil and was subsequently transferred to the Polish Institute of Geology, where he organised the National Oil Office and was its director until 1922. In 1923 the Jagiellonian University appointed him head of its Palaeontological Cabinet and thereafter of its Geological Cabinet which later changed its name to the Department of Geology. This was probably the happiest period of his life, spent with his wife and daughter in Kraków. His status as a scholar received its confirmation in 1929, when he was elected a correspondent, and in 1931 an ordinary member of the Polish Academy of Arts and Sciences. He was also a foreign member of the Czech Academy of Sciences and of the Cordoba Academy of Sciences. He was a founding member of the Polish Geological Society, and from 1927 on served continually as its president, also working on the editorial board of its annual and

taking part in its annual expeditionary conventions. He was one of the pioneers of the Carpathian Association (now the Carpathian-Balkan Association).

He and Mieczysław Limanowski put forward the idea of the creation of the European Quaternary Research Association, which is still in existence today. The research his junior colleagues in the Department accomplished in the geological cartography of the Carpathians made an important contribution to the development of the Cracovian school of geology. They were also key participants in the postwar effort to revive the geological sciences in Poland.

From 1924 on Jan Nowak was head of the general university lecture series, making it a flourishing enterprise, as Stanisław Czarniecki wrote in 1978. He realised that the Polish radio broadcasting station



W Zakładzie Geologii UJ; od lewej: N.N., Jan Nowak, Władysław Szafer

In the Jagiellonian University Department of Geology, left to right: N.N., Jan Nowak, Władysław Szafer



Spotkanie towarzyskie w gronie geologów; od lewej stoją: Stanisław Sokółowski (?), Bohdan Świdorski, N.N.; siedzą: Krystyna Nowakówna, Kamila Skoczylas-Ciszewska, Jan Nowak

Geologists' social event. Left to right, standing: Stanisław Sokółowski (?), Bohdan Świdorski, N.N.; seated: Krystyna Nowakówna, Kamila Skoczylas-Ciszewska, Jan Nowak



Jan Nowak z psem Bacą w swoim krakowskim ogrodzie, przedwiosnie 1939 r.

Jan Nowak and his dog Baca in his garden in Kraków, early spring 1939

red in villages and country towns. They were well attended and enjoyed a high level of popularity. The same may be said of the radio broadcasts. It was the work of a patriotic, practically oriented individual, committed to quietly serving his country in those areas where his efforts could bring the greatest benefit. He was not involved in politics. He was definitely not an adherent of Marshal Piłsudski, disapproved of the way in which Piłsudski's ex-soldiers were running the country and voiced his opposition by signing the Cracovian academics' letter of protest against the imprisonment of political opponents. Politically I suppose he must have been a liberal.

He had a detached house built in Kraków, where he expected to live quietly and happily with his wife and daughter. Unfortunately, family bliss in what was at last a house of their own lasted only six months, until his wife's death of tuberculosis. Thereafter he devoted himself to bringing up his daughter. These were the years recorded in photographs made during holidays he spent with students at Zawoja or on expeditions to Babia Góra to watch the sunrise over that mountain, or of him in a tennis court. His daughter Krystyna was now his main concern in life and he took her along to geological meetings and the Geological Society's conventions, making this part of her education and an introduction to adult life. There are numerous photos of him with Krystyna at such events. They also attended social occasions such as dances, including the Mining Academy's grand ball for St. Barbara's night (4 December, the traditional miners' day).

set up in Kraków carried a tremendous educational potential and became head of its lecture department. These activities give an idea of the weight of Jan Nowak's contribution to Polish scholarship and of the broad scope of his educational undertakings, for the general university lectures were addressed to the public and delive-

Like most of the arrested academics, Professor Jan Nowak knew German. I expect his German must have been very good, since 40 percent of his publications were in that language. He was familiar with German culture. He is remembered as reciting Goethe, playing Bach and Brahms, and singing arias from operas by Wagner. There were numerous German books in his library collection. He was in contact with German and Austrian geologists. In 1935 he received an honorary doctorate from the Technische Hochschule in Breslau. So it was quite natural of him, in the light of the resolution adopted earlier by the Senate of the Jagiellonian University to open a new academic year for 1939/40, to attend Sub-Lieutenant Müller's address, scheduled for 6 November, on the position of the German Reich and National Socialism on universities and scholarship. He was wrong to trust in the good faith of that German official, who introduced himself as a doctor of laws. Jan Nowak's friend, Professor Władysław Szafer, had warned him not to trust the Germans and advised him not to go to the meeting. From what my mother said, they were

both on their way to the University and nearly there when it was cordoned off by German police. Not turning up would have saved him, as the Germans did not follow up and were not interested in those who failed to come to the meeting. The idea of boycotting the meeting is mentioned in the memoirs of those who attended. But on the other hand they thought that starting the University's activities was more important than demonstrating their personal dissatisfaction, which might have been detrimental for the University.

Müller's arrival in Room 66 of the Collegium Novum Building in the company



Z Janem Bromowiczem (po lewej), swoim przyszłym zięciem, na górze Bryjarka, Szczawnica, lato 1939 r.

With Jan Bromowicz, his future son-in-law, on Bryjarka hill at Szczawnica, summer of 1939

of armed SS-men and his announcement that all the men assembled in the room were arrested was a great shock to all of them, aggravated by the behaviour of the Germans towards the arrestees. On the stairs, while they were being escorted out of the building, 70-year-old Professor



Z Kazimierzem Maślankiewiczem (po prawej) na górze Bryjarka, Szczawnica, lato 1939 r.

With Kazimierz Maślankiewicz (right) on Bryjarka hill at Szczawnica, summer of 1939

Stanisław Estreicher was hit in the face, and a rifle butt was used on 75-year-old Fryderyk Zoll, Professor of Law and a member of the German Academy of Law, to call him to order. The elderly professors, many of them not very fit, were led out to the accompaniment of offensive language shouted at them by the youths bundling them out. Over the next 95 days things only got worse and worse, right to the extreme – loss of life. Conditions became more and more difficult. After a night spent on the floor in the Montelupi jail and two days in army barracks where they were allowed to see their wives and children under the watchful eyes of the SS they were taken to a prison in Wrocław. There they spent a fortnight under a prison regime in cells holding many inmates with only a small amount of water for hygienic purposes. Their lives were ruled by a routine of reveille and lights-out, and putting out privies, buckets and water-cans into the corridor in accordance with prison regulations, all against a background of continuous anxiety as to what the future would bring. Another thing that must have been hard for my grandfather was the ban on smoking. He was a heavy smoker, as the photographs show.

Everything that happened from then on must have been an atrocity chiefly in the intellectual sense for my grandfather. For him the loss of freedom and the deprivation of the opportunity to undertake any kind of activity was a tragedy. Ever since his youngest years he had been accustomed to independence, initially exercised in order to support himself, and subsequently to secure intellectual and material independence.

Now he found himself in intolerable conditions precluding any kind of activity, entirely at the mercy of his enemies. In addition there was the suddenness of the situation and the shock that came from the fact that the whole series of insults and wrongdoing against him was perpetrated by Germans. Four years earlier it was a German institution that had distinguished him with the award of an honorary doctorate. He had been full of admiration for German achievements in culture and technology, and now Germans were depriving him of his freedom, which I believe was something extremely important for him. All this was happening against a background of constant humiliation of him and his colleagues. In addition in the concentration camp they were experiencing physical degradation. They were exposed to hunger, cold, an inhuman routine of concentration camp discipline, congested quarters, and a peculiar team of overseers, sadistically-minded Gestapo functionaries and criminals implementing the system. The ever worsening conditions with no chance of any improvement, an uncertain future, and the observation that his oppressors were absolutely devoid of all the principles which were so important to him, the witnessing of civilisational breakdown in the nation regarded as Europe's leader – all this gave rise to a feeling of despair. His war injuries reappeared, bringing extreme pain.

In January 1940 he developed a debilitating form of dysentery. His sense of humiliation was exacerbated due to the loss

of physical stamina. His physical condition called for frequent night-time visits to the toilet, which was extremely unpleasant in overcrowded premises for fellow-prisoners. Then came the problem of maintaining personal hygiene, and virtually whole nights spent in the lavatory in skimpy clothing. His colleagues were kind enough to carry him out to appeal, during which he would lose consciousness. In such conditions the liberation brought by death was a thought that must have come more and more often, encouraging him to give up the fight for survival. This was my grandfather's demeanour, as I was told by Professor Andrzej Bolewski, a fellow inmate who was kept in the concentration camp along with the other under-forties, transferred to Dachau and not released until the autumn. Professor Bolewski remarked that the observation of Nature reviving in the spring and the sight of tulips in flower made a deep impact on the prisoners' frame of mind and bolstered their will to survive. My grandfather did not have this....

He was buried in the Rakowicki cemetery in Kraków.

I am deeply convinced of the need to remember the fate of the victims of German crimes, as a warning, one of the key security devices to prevent a recurrence of such terrible human suffering and degradation. Their recurrence is a possibility, and my grandfather must have thought of that with regard to the short time it took for the German nation to be transformed. On the twentieth anniversary of the treacherous aggression against the Jagiellonian Uni-

versity, Professor Stanisław Pigoń, another of the Sachsenhausen victims, wrote in connection with the abhorrence voiced by writer Zofia Nałkowska in her book *Medaliony* on the concentration camps, "From our position we may express the sense of horror and dismay in yet another manner: Scholars arranged such a horrendous form of destruction for other scholars." He also recalled the words of Professor Stanisław Estreicher as he departed for the concentration camp hospital, "Friends and colleagues, do not allow our deaths to be wasted!"

Jan Bromowicz



Jan Nowak w szpitalu krakowskim po zwolnieniu z obozu w Sachsenhausen, luty 1940

Jan Nowak in hospital in Kraków on his release from Sachsenhausen, February 1940

K. Masłankiewicz

BIBLIOGRAPHY

- Bieda, F. 'Jan Nowak jako paleontolog,' *Rocznik PTG*, 1949: XIX. 1.
- Czarniecki, S. 'Nowak Jan (1880–1940),' *Polski Słownik Biograficzny* XXIII, Wrocław: Instytut Historii PAN, 1978.
- Gwiazdomorski, J. *Wspomnienia z pobytu profesorów UJ w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen*, Kraków: Księgarnia S. Kamiński, 1945.
- Książkiewicz, M. 'Jan Nowak 1880–1940,' *Rocznik PTG*, 1949: XIX. 1.
- Pigoń, S. 'W dwudziestolecie skrytobójczego zamachu na Uniwersytet Jagielloński,' *Przegląd Historyczno-Oświatowy*, 1960. 1.
- Sokołowski, S. 'Działalność prof. Nowaka na polu geologii Karpat,' *Rocznik PTG*, 1949: XIX. 1.
- Szafer, W. 'Garść wspomnień o Janie Nowaku,' *Rocznik PTG*, 1949: XIX. 1.
- Tokarski, J. 'Jan Nowak – wspomnienia czterdziestoletniej przyjaźni,' *Rocznik PTG*, 1949: XIX. 1.
- Urbańczyk, S. 'Wstęp,' *Wyrok na Uniwersytet Jagielloński, 6 listopada 1939*, Ed. L. Hajdukiewicz, Kraków: KAW, 1989.